

Prenumerata

Radomiu:
 Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Za odosłanie do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 5.
 z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
 Dwa następne „ 4.
 Dalsze „ 3.
 Ologie i reklamy podwójnie.
 Ogłosz oprócz Redakcyi przyjmu-
 je Warszawa Ajentura Ogłoszeń
 Rajchman i Fendler, Senatorska 18.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska Nº 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA


otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 16
 Zachód „ „ „ 7 „ 38
 Długość dnia . . . godzin 15 „ 22
 Przybyło „ . . . „ 7 „ 44

Dnia 12 Maja ś. Pankracego M.
 „ 13 „ ś. Serwacego Bisk.
 „ 14 „ ś. Bonifacego M.
 „ 15 „ ś. Zofii z trzema córkami.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.



Dnia 8-go maja 1887 r. w Niedarczowie, na rękach rodziców, zakończył życie po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 29, **Henryk Gronkiewicz**, urzędnik kolei żel. Warsz.-Wiedeńskiej — Pochowany w Odechowie.
 Bolesć rodziców nie ma granic.
 Pokój niech będzie Jego ceniom!

Gr...

**AKUSZERKA
 SALOMEA SZYMKOWSKA**

uzdolniona w swym zawodzie,

mająca 29 lat szczęśliwej praktyki, zamieszkała w Radomiu, w domu Witkowskiego przy ulicy Spornej pod Nr 187, **poleca się względem Szanownej Publiczności.**

Urodzaje tegoroczne.

Malczew, 8 maja r. b.

Po długiej i zmiennej zimie, jaką przebyliśmy, posiewy ozimin przetrzymały się lepiej, niż w roku przeszłym. Stan jednak ich ogólny w obecnej chwili nie jest zupełnie zadawalniającym. Nagromadzone grube warstwy śniegu, spadłe na niezamarniętą ziemię w początkach zimy, przeredziły ją nieco. Szczęściem, że śnieg ten nie leżał długo, ruń więc nie bardzo ujęta, nieznacznie tylko przez wyprzenie została uszkodzona.

Mroźny marzec a śnieżny, na naszych szczególniej saporowatych i zimnych ziemiach dobrze oddziaływał na zasiewy zimowe, a miesiąc ten zwykle decydująco wpływa na stan urodzajów. Parę dni ciepła przy końcu, poruszyły vegetację

roślin. Rolnik z pewnem zadowoleniem spoglądał na obsiane jesienią pola, po zimie odżyły, poczynające się nanowo zielenić.

Tymczasem wcześniej oburzona vegetacya była zwo-dniczą, bo po paru zaledwie dniach ciepła, kwiecień nastąpił słotny i zimny, przeplatany śnieżycą i wichrami.

Oziminy skutkiem tego na ziemiach niższych bardzo ucierpiały, zdrobniały i zanikły. Żyta, szczególniej w takich miejscach, smutnie się przedstawiają (na miejscach wyższych przetrzymały się jako tako). Pszenice znacznie lepsze. Rzepaki zimowe przetrwały dobrze i kwitnąć już zaczynają. I tu jednak rolnik nie jest mimo to pewny dobrego plonu, bo pączki kwiatowe zajęły małe czarne robaczki, które chociaż niszczone możebnie, wyjadają ich wiele.

W każdym razie stan posiewów zimowych w okolicy Radomia, w porównaniu z rokiem ubiegłym, już dziś o wiele jest lepszy i lepsze rolnikowi rokuje nadzieje zbioru.

Zasiewy wiosenne już prawie skończone, tak w większych, jak i mniejszych włościańskich gospodarstwach. Sadzenie kartofli kończy się.

Zasiewy wiosenne odbyły się przy dosyć sprzyjających klimatycznych warunkach. Wcześniejsze już powschodziły równo i dobrze, późniejsze jednak przybiły ulewne deszcze, w ostatnich dniach spadłe, co utrudnia regularne ich wzejście.

O zasiewach tych trudno zresztą jeszcze dziś coś pewnego powiedzieć, boć te dopiero w zawiązku, a rozwój ich warunkuje się tak, jak i zasiewów ozimych, wielu bardzo przeróżnymi wpływami.

Po dwóch latach ostatnich słabych bardzo zbiorów, własność ziemiska większa i mniejsza pogrążyła się w biedzie, która z każdym rokiem uciążliwszą się staje.

Tak dobrze u pana, jak i u chłopca w chwili obecnej grosz jest bardzo ciężki i każdy rolnik, zakietowy, czy

sukmanowy, *podporządkował się* bez osobnej specjalnej zachęty, a wprost z konieczności, pod ciężą ogólną stagnacyi i biedy. To też każdy bacznie dziś już śledzi z ciężkim trudem obsiane ziarnem niwy i działki drobniejsze, aby z ogólnego widoku zielonego szczypioru wysnuć nadzieje przyszłego zbioru, a następnie rocznej przynajmniej egzystencyi swojej.

Oby przynajmniej w tym roku nadzieja wiosny nie przyniosła znowu rolnikowi gorzkiego rozczarowania w je-sieni.

Fr. Kuźnicki.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe. Wykreślony z listy urzędników gubernii radomskiej, zmarły Naczelnik powiatu kozienickiego, radca stanu, Wasyl *Michalenko*.

Projekt podatku od paszportów wydawanych za granicę, uległ w radzie państwa znacznym zmianom. Projektowany podatek został zredukowany do 12 rubli kredytowych miesięcznie od każdej osoby. Ze spodziewanych z tego źródła dochodów, 150.000 rs. będzie odliczane do kapitału inwalidów, pozostałe zaś sumy mają być obracane na polepszenie wód mineralnych krajowych.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Ostatnie dwa przedstawienia Towarzystwa pana Winklera, w połowie tylko powiodły się — pierwsze z nich bowiem, sobotnie, na które złożyć się miało *potpourri* dramatyczne, dla braku widzów nie przyszło do skutku. „Zolnierz królowej Madagaskaru“ za to, dany w niedzielę na benefis pani Walentowskiej, cieszył się prawie pełną salą publiczności.

Nazajutrz jeszcze ciemno było, przyszedł do mnie po rozkazy mój stary kozak!

— A co tam na dworze — zapytałem.

— Ot zwyczajnie — rzekł — czort po swojemu majaczy, droga twarda, ale śnieg padać zaczyna.

Zerwawszy się, jąłem naglić o pakowanie się w drogę, Taka pani, jak królowa, jakkolwiek pozbawiona berła, nie pozbawia się tak łatwo przyzwyczajęń swoich.

Miała więc oprócz dam dworu, frejlin i szambelanów — kapelana, doktora, sekretarza i z tuzin obojga płci służących; były małpy, papugi, psy i koty faworyty do zabrania.

Śpiochy dworskie, gnuśne jako włochoy południowe w dodatku, nie rade były opuszczać wygodnego noclegu. Trzeba było modlić się o pośpiech, prosić, straszyć, ale że umiałem po włosku, jakoś i udało się na czas naznaczony stanąć w gotowości.

Połowa drogi do śniadania, przeszła bez wypadku. Wprawdzie tu most chciała zabrać woda, ale dopilnowali go saperzy i należycie umocnili, owdzie pionierzy nowy na miejsce zerwanego postawili, że jednak mróz pościął rzeki, mniej dbaliśmy o te przeszkody.

Na dziesiątej wiorście, konie zaprzężone do ogromnej królewskiej karocy, napotkawszy zasypany śniegu na wysokości człowieka, odmówiły posłuszeństwa, ale i temu zaradzono. Poskoczyli saperzy i w dziesięć minut czasu przełożono karę na sanie, oddawna przygotowane na podobny wypadek.

Ze wspomnień adjutanta

opowiedział

WIELISŁAW.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 36.)

Pogoda, która włochoy była na rękę, nas niepokoiła, rzeki bowiem puściły, wezbrały i mogły nam porujnować drogi i mosty. Jakkolwiek przewidziano wszystko i batalion saperów pilnował ich, a na przypadek potrzeby stawiania pontonów i urządzania przewozów, cały ekwipaż pontierów razem z dwustu majtkami z floty czarnomorskiej był gotowy, to przecież obawialiśmy się nieco. Co godzina też wysyłano gońca za gońcem, aby o stanie dróg donosili.

— Czego się *naczalstwo* nasze o mosty tak niepokoi? — mówił do mnie poufale mój kozak-adjutant. — Widno, że to same francuzy, niemcy — dodał, wzruszając pogardliwie ramionami — ruski człowiek przez skórę czuje, jako niedługo Pan Bóg taki most postawi, że po nim będzie można prowadzić armaty.

Pod zachód słońca rzeczywiście z północy począł jakoś dąć wiatr silny, zapowiadający mróz.

— Broń Bóg! — mówił stary uriadnik, spoglądając na niebo — takiej zamieci, jak ta, która tylu naszych śnie-

giem pokryła w Kirgizkich stepach, albo tej, która chociaż przy czarowniku Suworowie, tylu ludzi pogrzebała nam w tej przeklętej Szwajcaryi.

— Bajesz stary — mówiłem z całą wyższością młokosa korneta nad podoficerem, nie rad z jego metereologii, której gdzieś się uczył, nie wiem — przeprowadzamy królowę, pogoda przetrwać musi.

— Oj panie poruczniku — rzekł na to — dla Boga nie ma mocnych, ani królów. Jak każe, tak się zrobi; zasypie odrazu i trzy korony. Co one u niego znaczą! A tu w dodatku ta królowa, którą przeprowadzamy, to ma do swej osoby przywiązane nieszczęście. Miała dziedzictwo po ojcach i nie ma go, takich los we wszystkim prześladuje i nie ma na to rady, bo są pod Boskim sądem, jakby aresztanci skazani.

Po obiedzie, na który prosiła ich królowa, ks. Riche-lieu i mój jenerał, wzięwszy na to od niej pozwolenie, ruszyli przodem do Kiszyniewa, w celu przygotowania tam noclegu. Został jedynie z nami szambelan Samoiliów, który miał rozkaz nie odstępować królowej na krok.

Służba moja rozpoczynała się nazajutrz dopiero; miałem dnia tego jechać konno przed pojazdami orszaku, pilnując, aby koni dobrych był dostatek.

Sześć mil oddzielało nas tylko od Kiszyniewa; w pół drogi na stacyi pocztowej mieliśmy czekać, aż królowa zje przygotowane śniadanie.

Wesołej farsie Dobrzańskiego przydałoby się było może więcej wykończenia i posuwistości w wykonaniu, ze względu przecież, iż była rodzajem „strzebiennego“ odjeżdżających do Kielc i dalej artystów, zbytnim dochodzeniem rzeczy dajmy pokój. Przez dwa z okładem miesiące Towarzystwo p. Winklera przebyło między nami i przyznać trzeba, nieraz w tym czasie zanosiliśmy się od śmiechu a parę razy wrzucyli nawet serdeczniej wobec gry składających je artystów, za śmiech więc ten i wzruszenia dziękujemy, za brak skutecznego poparcia przepraszamy (ale bo też to dziś ciężkie czasy na wszystkich) a żegnając wesołego dyrektora wraz z sympatycznym Towarzystwem jego, życzymy szczerze, by gdzie na drodze bodaj Kalifornię napotkał, co gdy nastąpi, niechaj znów kiedy Radom przypomni sobie.

≡ *Le roi est mort, vive le roi!*

Zaledwie Towarzystwo p. Winklera opuściło nas, a już p. Zawadzki na dzień jutrzejszy zapowiedział nam wieczorek dramatyczny, cały wypowiedziany charakterystycznych monologów i monodramów poświęcony. Wobec rozbrzmiewającej oklaskami dla Fiszerza Warszawy, występ p. Zawadzkiego u nas zjawia się na czasie, że zaś artyście w tym kierunku talentu nie brakuje, o czym mieliśmy już sposobność przekonać się, przedstawienie zatem powiedzie się niezawodnie i uśmiejemy się do syta. P. Zawadzki między innymi wypowie następujące monologi i monodramy: „Urlopnik“, „Babcia Perlmutter“, „My i One“ (znane nam), „Profesor dawnej daty“, „Silberstejn wybiera się ze swoją żoną na spacer“ (znane nam), i „Majster pod dobrą datą“.

Monologi powyższe wypowie p. Zawadzki bez suflera.

Powodzenia tedy życzymy naśladowcy Levasseur'a, Coquelin'a i Fiszerza.

A może powodzeniem p. Zawadzkiego zachęcony i Fiszer zajrzy do Radomia. Słyszeliśmy coś o tem.

Wybory. W przyszłą niedzielę t. j. d. 15 b. m. odbędą się u nas wybory Straży Ogn. Ochotn. Wybieranymi być mają: sześciu członków do Rady, Naczelnik straży i jego pomocnik.

Nie od rzeczy będzie zwrócić przy sposobności uwagę czytelników naszych na doniosłe znaczenie instytucji strażniczej, która lubo otoczona szacunkiem i uznaniem mieszkańców miasta, przecież pod względami materialnymi nie najlepiej stoi. Bez odpowiednich środków w rękach, straż ogniowa należycie rozwinąć się nie jest w stanie, a w ślad za tem i działać w pełni. Nie każdy może życzy sobie czynnie do instytucji omawianej należeć, stanowisko jednak członka honorowego przystępnem jest wielu i o ile możności od stanowiska tego nikt — komu dobro ogółu leży na sercu — uchylać się nie powinien. Przyłóżmy tedy rękę ku podniesieniu instytucji, której członkowie z narażeniem nieraz własnego życia pieczę nad mieniem naszym roztańczają, a pomnąc, iż ofiarność publiczna wyrazem jest siły i rozwoju społeczeństw, siły tej i rozwoju wśród nas dajmy przykłady.

Inne dążące za nami ekipaże, daleko w tyle pozostawały, a między temi, kareta wioząca szambelana Samoiłowa. Nie mając tedy od kogo brać rozkazów, sam mimowolnie na własną odpowiedzialność stawałem się przywódcą niebezpiecznej wyprawy — a niebezpiecznej nielada, bo oto zaraz na trzynastej coś wiorście i sanie na nic się nie przydały. Zawieja wzmogła się tak, iż nic rozeznac nie byliśmy w stanie. Śnieg bił nam w oczy; zmyliliśmy drogę i zaczęliśmy wjeżdżać na drzewa, płoty, wkońcu uderzać nawet o dachy zaspanych chałup.

Zrozumiawszy, że na stepie może z nami jeszcze być gorzej, gdzie bodaj zmarznąć było można w śniegach, zsiadłem z konia, zbliżyłem się do karocy królowej i całe grożące nam niebezpieczeństwo przedstawiłem, jakoteż zarazem konieczność przeczekania burzy, chociażby w lichej żydowskiej karczmie, przed którą właśnie zawięziliśmy.

Zyskawszy na to aprobatę i pozwolenie, sam, pchnąwszy kozaków ze dwudziestu (aby chociaż jeden z nich doszedł cały) do mojego jenerała z doniesieniem, co się z nami dzieje i z dziesięciu innych na odszukanie zaginionego Samoiłowa, bez którego byłem gorzej jak bez ręki i bałem się odpowiedzialności — zająłem się przygotowaniem przyjęcia dla ukoronowanej głowy w brudnej Besarabskiej karczmie.

Trudno tu było o wiele rzeczy — a gobeliny i makaty wypadło zastąpić: dywanami, kilimkami, derami, kocami,

Przedłużenie ulicy Długiej w kierunku dworca kolejowego już przestało być projektem, z przyjemnością bowiem widzimy, że przystąpiono do robót na gruncie.

Droga rzeczona, czy też ulica (gdyż o ile wiemy będzie brukowaną), została wytkniętą poprzez łąki, należące do folwarku Maryackie, poczynając od rogatki położonej na końcu ulicy Długiej i dojdzie w prostym kierunku do dworca osobowego.

Roboty energicznie są prowadzone i jest wszelka pewnością, iż to, tak pożądane dla całego miasta i okolicy połączenie, będzie oddane do użytku publicznego przed zimą r. b.

Teatr letni. A więc będziemy tedy mieli stały teatr letni.

Dzięki staraniom dyrektora p. Texla, przystąpiono do budowy takowego; stanie w ogrodzie poza domem p. Landau przy ulicy Spornej.

Budowę prowadzić będzie p. Mayer, który zapewnia, że przed Zielonemi Świątkami nowy przybytek sztuki oddanym będzie na jej usługi. Budynek według sporządzonego planu, postawionym będzie w kształcie amfiteatru, a mieścić ma w sobie 16 łóż i 400 miejsc siedzących. W ogrodzie, oprócz restauracji, urządzonym będzie bufet odpowiedni.

Ceny miejsc w teatrze będą niższe od przyjętych dotąd u nas, co pozwoli ludziom mniej zamożnym uczęszczać na przedstawienia, które dawane będą codziennie, oprócz poniedziałku i piątku; w te zaś dni za kilkanaście kopiejek można będzie słuchać orkiestry teatralnej.

Towarzystwo p. Texla składa się z 50 osób. Repertuar bogaty; opera, operetka, wodewil, dramat i komedia urozmaicać będą szereg przedstawień.

Usłyszymy: „Trubadura“, „Fausta“, „Fradiauolo“, „Violette“, „Martę“, „Halke“, „Lucyę z Lamermoru“ i „Rigoletto“, oraz z nowych operetek „Don Cezara“, „Księżniczkę Kanaryjską“, „Piękną Lurettę“ i wiele innych.

Upiększenie ulicy. Piękne kamienice, jakie w ostatnich czasach powstały, niemało się przyczyniły do ozdoby miasta. Stare domy w różnych punktach Radomia, albo ustępują miejsca nowym, albo starają się wyrównać im, restaurując się i odnawiając.

Do jednych z ładniejszych kamienic należeć będzie dom, w którym się mieści dziś Izba Skarbowa; według planu budowy dom ten zyska duże zmiany na zewnątrz i ozdobne wykończenie.

Wandalizm. Wiadomo każdemu jak wielkiem dobrodziejstwem dla miasta są drzewka sadzone na ulicach, odświeżające choć w części duszne powietrze miejskie.

Pod tym względem ul. Spacerowa jest szczęśliwą, posadzone bowiem na niej drzewka wyrosły, rzucając cień na chodniki. Cóż kiedy nielitościwa ręka ludzka i drzew niewinnych oszczędzić nie potrafi.

Oto dzieci bawią się obdzieraniem kory i kaleczeniem drzewek tych scyzorykami.

czaprakami, któremi pokrywaliśmy ławy zarekwirowane z chałup.

Ale najgorszy kłopot miałem z jedzeniem. Co dać, gdybyśmy tu dłużej zabawili? Kucharz ze spiżarnią dawno pojechał przodem. Na szczęście kozacy upolowali na śniegu nahajkami kilka zajęcy i dropia; na wsi dostałem kur i masła; znalazła się i popadia, która gotować tak dostojnej podróźnej przyrzekła. Mieliliśmy samowary i herbatę, arendarz dostarczył ciasta, obwarzanków, jaj i rybę. Mogłem tedy przynajmniej być pewny, że królowa obojga Sycylii z prawami do korony hiszpańskiej, z głodu pod moją opieką nie umrze, ani też nikt z jej świty.

Tylko, że z tej świty nikt nie przybywał jakoś.

Szambelana Samoiłowa nie było widać także, a co gorzej, obliczywszy kto jest pod gościnnym dachem arendarza, a kogo brakuje, odrazu spostrzegłem, że między ostatnimi znajdowała się panna dworu, przepiękna księżniczka Giuletta Caprioli.

Zaledwie odprowadziłem więc królowę do zaimprovizowanego na przedce apartamentu, który raczyła uznać wcale znośnym, siadłem na konia z moim Tymofiejem przed sobą i puściłem się na poszukiwanie zaginionych.

(D. c. n.).

To samo ma miejsce na Starem-Mieście, gdzie także kilkanaście drzew zdoła ulicę.

Antychryści. W tych dniach opowiadał w mieście chłopek o trzech antychrystach, którzy mu się okazali na szosie na rozpędzonych kołach djabelskich maszyn, czem wystraszone jego szkapy, rzuciły się w bok, wywracając wóz i tłukąc całą opałą jaj, jakie wioził na targ.

Chłopek lamentował i zaprzysiągł się, że już nigdy nie pojedzie szosą, na której pojawiają się podobne straszdyła, lecz woli nadłożyć drogi i jechać bokiem.

Okazało się, że antychrystami byli trzej nasi cyklisci, którzy w niedzielę jeździli do Skaryszewa na spacer.

Odpust i majówka. Na św. Stanisława, patrona parafii, dorocznym zwyczajem odbył się odpust w parafialnym kościółku w Cerekwi.

Cerekiew leży przy szosie, na szóstej wiorście od Radomia, w bardzo ładnym położeniu. Domy tu czyste, porządnie zbudowane, prawie wszystkie gontem kryte, a przed każdym ogródek owocowy. Kościółek, jak również i cmentarz, utrzymane we wzorowym porządku.

Nic więc dziwnego, że w dzień odpustu z bliskiego Radomia ciągną tu łakomi świeżego powietrza.

W niedzielę od godziny piątej rano już ruch zapanował na szosie kieleckiej.

Powozy, dorózki, bryczki przepelnione pasażerami i koszami, z których wzyerały szyjki butelek, paczki z prowiąntem, licznie krążyły po szosie.

Wozy piekarzów, rzeźników, ładowne towarem, ciągnęły też do Cerekwi. I pieszych spotkać można było, idących gromadkami, każdy w swoim kółku.

Przed kościołem porozkładano kramy z obrazkami, medalikami, piszczałkami, jak na odpuscie.

Po nabożeństwie, w którym brało udział kilkunastu okolicznych księży, przybyli z miasta goście udali się do bliskiego lasku, gdzie porozkładano wiktuały, tworząc oddzielne obozy. Wzniesiono ognie.

Wreszcie obozy połączyły się i wspólna wesoła zabawa trwała do samego wieczora, poczem nastąpił powrót do miasta, każdy z bukietem sasemek w ręku, w umajonych zielenią ekipażach, z przystrojonemi w gałązki i kwiaty końmi.

Zapis. Zmarły w 1883 roku w klasztorze reformatów w Wysokim-kole w powiecie kozienickim ksiądz Wojciech *Bonkalski*, cały swój majątek w papierach procentowych i gotówce, wynoszący przeszło rubli sr. 17.000, własnoręcznym testamentem, sporządzonym w 1867 roku, zapisał na dom księży emerytów w Królestwie. Pieniądze z zapisu tego, jak się dowiadujemy, mają być przelane do specjalnych funduszów skarbu państwa, z których skarb wypłaca emeryturę księżom na tej zasadzie, że domu księży obecnie nie ma, a egzystujący do roku 1865 w m. Łowiczu wraz z funduszami przeszedł w rozporządzenie skarbu w tymże 1865 roku i skarb odtąd ponosi wydatek na emeryturę dla księży wysłużonych i niezdolnych do pełnienia obowiązków kościelnych. Część zapisu księdza Bonkalskiego przepadła, szczególny bowiem miał sposób przechowywania pieniędzy. Oto odnaleziono dotąd rs. 13.000 w spluwacze, to znowu pewną kwotę gdzieś pod piecem i t. p.

Sukcesorowie ks. Bonkalskiego mają zamiar sądownie starać się o unieważnienie testamentu, opierając się na zasadzie, iż zmarły uczynił zapis na rzecz nieegzystującej już instytucji.

Z KRAJU.

Testament Kraszewskiego. Datowany w Dreźnie, „w wielką sobotę 1883 r.“, akt ten ułatwia dzieciom rozporządzenie spadkiem, który się składa: 1) z placu i willi w Dreźnie, 2) z papierów wartościowych, 3) z własności pism nieboszczyka i 4) z ruchomości, biblioteki, obrazów, sprzętów, starożytności, pamiątek jubileuszowych etc. Zbiór pamiątek jubileuszowych synowie zachować mają w całości i mogą złożyć jako depozyt, nie wyrzekając się jego własności, w jakim muzeum publicznem. Z papierów wartościowych lub gotówki, nieboszczyk skrupulatnie i pilnie wyłącza sumy deponowane różnemi czasy w jego ręce na rozmaite instytucje przeznaczone. Między innymi wymienia ś. p. Kraszewski sumę 20 tysięcy marek, złożoną w banku saskim, stanowiącą własność publiczną, a przeznaczoną na stypendya dla uczniów niezamożnych. Nareszcie, zbiór listów i całą korespondencję, tak oprawną i uporządkowaną, jak i inną (z wyjątkiem listów familijnych), zapisane zostały bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.

Stary wojak. Dnia 23-go kwietnia r. b. zmarł w osadzie Krzeszowie, w pow. biłgorajskim, b. oficer 8-go pułku piechoty liniowej b. wojsk polskich, Stanisław Cybulski, liczący lat 95, mianowany oficerem w roku 1820.

Wystawa starożytności urządzona na dochód ubogich pod opieką towarzystwa dobroczynności w hotelu Europejskim przyniosła ogółem dochodu rs. 8663 kop. 84, wydatki wyniosły 3552 rs. 14 kop. — czystego zatem dochodu pozostało 5111 rs. 70 kop.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

„Kuryer Warszawski“ i „Kuryer codzienny“ zmieniły w tych dniach wydawców. Pp. Gebethner i Wolff sprzedali dotychczasowy udział swój w „Kuryerze Warszawskim“ wdowie i dzieciom po s. p. Wacławie Szymanowskim, 20-letnim redaktorze powyższego pisma, nabyli zaś „Kuryera codziennego“, do składu nowej redakcji tegoż wprowadzając wszystkich niemal członków byłej redakcji „Kuryera Warszawskiego“, z którymi publiczność nasza od lat wielu zżyła się i zespoliła. Nowa redakcja „Kuryera codziennego“ z d. 8 b m. objęła czynności.

≡ Tygodnik „Wędrowiec“ przeszedł na własność p. Wacława Holewińskiego, księgarnia zaś p. Gruszczyńskiego nabyta została przez księgarza lubelskiego p. Arcta.

„Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej w Królestwie Polskim“, oto tytuł książki nadesłanej nam przez autora jej, inżyniera Władysława Rudnickiego, w komis. Zastrzegając sobie na później możliwość poświęcenia wydawnictwu niniejszemu słów paru, zaznaczamy obecnie, iż książka ta ze wszech miar zasługuje na to, aby się znalazła w ręku każdego inteligentnego rzemieślnika.

Dla łatwiejszegożbytu dostarczonych nam kilkudziesięciu egzemplarzy takowej, rozesłaliśmy je do sklepów pp. Winklera i Dubelta.

Wiadomości polityczne.

Wbrew wielu innym dziennikom francuzkim „Figaro“ w artykule, który zwrócił uwagę wszystkich, bo ma wszelkie cechy jakoby pochodziły z biura prasy a zawarte w nim kombinacje polityczne brzmią jakby były podyktowane z Berlina, utrzymuje, iż wojny między Niemcami i Austryją, lubo może ona nieuniknioną jest w przyszłości, jak na teraz mimo wszelkich zajęć nie będzie, a to z powodu, że sprzymierzeńcy obu tych państw tylko na papierze do pomocy gotowi, w rzeczywistości zaś nie.

Austria niedowierzająca Prusom, obawiająca się Rosyi, przy swoich wewnętrznych kłopotach, wynikających z narodowościowych waśni, niezdolna jest do swobodnej akcji.

Anglia widocznie chciałaby się usunąć od spraw europejskich, siły zkoncentrować na mocno zagrożony wschód, czując, że środkami, któremi tam rozporządza, ledwo zdoła poradzić sobie.

Rosya przez długi czas jeszcze nie będzie prowadziła w Europie wojny zaczepnej, po smutnym doświadczeniu z roku 1877.

Turcyja i Włochy o tyle tu mogą tylko wchodzić w rachubę, o ile działać będą w połączeniu z którym z wielkich mocarstw.

Francya bez Rosyi nie wypowie wojny.

Pozostaje więc Ajaksem krwi żadnym, p. Bismarck jedynie, ale ten się musi rachować z *vetu* swego monarchy, który powściągnie jego zapaly. Co także zapaly te u kancлера powstrzymuje i znakomicie chłodzi, to to, że dzisiejszą armię francuzką, trzykroć liczniejszą, aniżeli za Napoleona III, tak łatwo do nowego Sedanu nie zapędzi.

Właściwie więc mówiąc, nikogo nie ma ochotnego, ani gotowego do wojny obecnie; na zarzuty zaś, że nadzwyczajne wysiłki na uzbrojenia długo trwać nie mogą, bo by finanse każdego państwa pochłonęły, doskonale odpowiada autor ekonomiczno-politycznej broszury pod tytułem „Das Gegenwarth“, utrzymując, że dziesięć lat takiego jak dziś stanu rzeczy jeszcze każde państwo mniej zuboży, aniżeli jedna wielka, niepomyślna wojna, wisząca nad każdym z nich. Że ten stan rzeczy działa deprymująco na interesy prywatne, rzecz to niezawodna, ale samego bytu państwa nie podkopie, aninie zagubi. Los Napoleona III. wykazał, jak niebezpieczną rzeczą jest dla uspokojenia kłopotów wewnętrznych rzucać się w hazardy wojny; jedna też tylko podług autora wojna możebną i jedynie popularną byłaby, to jest taka, któraby radykalnem przeobrażeniem stosunków państw i pokojem stałym przez powszechne rozbrojenie obdarzyła Europę, ale do takiej ani przysposobionych sił, ani wodza nie ma.

Spór dzienników austryackich z rosyjskimi w przedmiocie układów między monarchią Habsburgów a mocarstwem północnem w przeddzień wojny tureckiej, zaostrza się coraz więcej i pokazuje politykę Bismarckowską w świetle niebardzo dla kancлера niemieckiego przyjaznem, ani korzystnem. Austryja rzeczywiście na wschód została pchnięta przez Prusy, a to dla szachowania Rosyi w dniu nowej wojny francuzko-pruskiej.

Gazety francuzkie, które nie jak „Figaro“ na rzeczy się zapatrują, widzą tę wojnę na włosku zawieszoną i doradzają Boulangerowi, aby pamiętał tak kierować reorganizacją armii, ażeby znowu Francya nie była napadnięta, jak w roku 1870 przez Moltkego, właśnie w czasie przeprowadzenia nowych reform, które uszczupliwszy armię, nie pozwoliły dobrze jej zaopatrzyć.

Za dowód najlepszych stosunków Stolicy Apostolskiej z rządem dzisiejszym rzeczypospolitej francuzkiej, cytują dzienniki paryzkie te dwa fakty:

Gdy nuncyusz zrobił uwagę p. Grevy, że pociąganie kleryków do wojska narusza konkordat, dotychczas przecie nie zniesiony, ten natychmiast prosił p. Flourensa, aby odpowiednią do prawa nowelę wygotował, dodając z uśmiechem, że p. Frerry widać konkordatu nawet nie czytał.

Dowodem znowu, że Francya uważa Leona XIII. za panującego, pozbawionego przemocą tylko chwilowo używalności posiadłości swoich, ma być ta okoliczność, że patriarchy Jerozolimski, mający prawo do nadania kilku błyszczących orderów, chcąc pobudzić francuzów do ofiarności a znając ich próżność, odniósł się do p. Grevy, aby pozwolił nadane w granicach rzeczypospolitej nosić. Na to p. Grevy odpowiedział, że konstytucya zabrania noszenia orderów, któreby nie pochodziły od którego z panujących, a zatem radzi patriarsze, iżby po potwierdzenie statutów udał się do Leona XIII., a wtedy żądane pozwolenie otrzyma.

P. White, przedstawiciel Anglii w Carogrodzie, pomimo przeszło 60 lat wieku, używa nadzwyczajnych sił fizycznych. Kiedyś chodząc po sułtańskim parku, dostrzegł jak ktoś z kuchni porwał półmisek srebrny i schował się z nim w klomby. Sir White dopadł złodzieja, uderzył go w kark i półmisek odnieść zmusił. Okazało się, iż to był grek ze służby, zbyt łakomy — a uderzenie które otrzymał tak silne było, iż nazajutrz w szpitalu ducha wyzionął.

Z Sofii donoszą, że banda wychodźców bułgarskich pod dowództwem ojca jednego z rozstrzelanych w Ruszczuku powstańców, wkroczyła z zagranicy, ale przez żandarmeryę rozbita, straciwszy kilku ludzi, cofnęła się napowrót.

Podobnież lubiąca alarmować fałszywemi nowinami agencya Reutersa, usiłowała nadać wielką ważność zajściu na granicach Serbii. Rzecz szła poprostu o kradzież baranów;

powtarza się to tam niemal codzień, tym razem dla uspokojenia bijących się, trzeba było powołać straż nadgraniczną. Rejenci Stambułow i Muktarow bawią jeszcze w Ruszczuku, Radosławow powrócił do Sofii.

W Anglii obawiają się, aby książę Dołgorukow, który pojechał do Szacha perskiego w misyi, nie wyjednał uwolnienia Ejuba chana, internowanego w Teheranie, jednego z pretendentów do panowania nad Afganistanem. Podług p. Blowitza, pokrzywdzeni, obdarci z majątków przez Anglików maharadzowie Indyi, szukają opieki w Rosyi.

Kancłerska „Norddeutscherka“ w gwałtownym artykule odpiera zarzuty „Now. Wrem.“, że Niemcy wciąż zdradzały Rosyę na kongresie berlińskim.

W Jassach, stolicy Mołdawii czyli dawnych Multan, w czasie przejazdu króla Karola słychać było między studentami gwizdanie, zresztą nic ważniejszego nie zaszło. Nie było nawet aresztowań.

Telegramy „Gazety Handlowej“ notują usposobienie lubo wogóle bardzo ospałe, dla rubla lepsze, podając kurs tegoż na 178.75 markami — guldenami 111.10.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 9 maja. Doniesienia gazet zagranicznych o nieprzyjaznych królowi Karolowi manifestacjach w Jassach są przesadne. Przy wjeździe króla z tłumów odezwało się tylko kilka gwizdnięć, wskutek czego aresztowano trzech ludzi, żadnego zaś zaburzenia spokojności nie było.

Belgrad 10 maja. Królowa Natalia pod nazwiskiem hr. Takowej wyjeżdża d. 22 b. m. w towarzystwie następcy tronu do Jałty, gdzie przepędzi sześć do siedmiu tygodni, a następnie powróci do Belgradu.

Petersburg, 10 maja. Według specjalnej depeszy gazety „Nowosti“ z Berlina, generał Kaulbars miał mieć dwugodzinną audyencyę u ks. Bismarcka. Z Berlina generał Kaulbars wyjechał wieczorem do Petersburga.

Sofia, 10 maja. W tutejszych kołach rządowych utrzymują, że ks. Bismarck oświadczył gotowość popierania kandydatury ks. Nassauskiego na tron bułgarski.

Rejent Stambułow i minister spraw zewnętrznych Naczewicz udają się do Bukaresztu. Podróż tę wiążą ze znanymi projektami federacyi państw bałkańskich. Poruszoną będzie również kwestya czuwania przez władze rumuńskie nad wychodźcami bułgarskimi.

ROZMAITOSCI.

Radykalne lekarstwo na febrę. Pewien aptekarz udzielił chłopu dla chorej jego żony na febrę lekarstw parę. Po jakimś czasie chłop zjawia się w aptecce i na zapytanie „czego chce?“, odpowiada:

— Wszystkie „likarstwa“ nie kobicie nie pomogły, możeby mi pon „narał“ jakie „jenne likarstwo“ a jak będzie skuteczne, to panu za to jesce koguta przyniesę.

Pomimo zapewnień aptekarza, że innego lekarstwa na febrę nie ma, chłopisko ustąpić nie chciał, żądając „likarstwa“ koniecznie. Zniecierpliwiony takim natręctwem aptekarz, uderzywszy chłopca dwa razy w kark, wypchnął go za drzwi. Chłop, znalazłszy się w domu, rozgniewany przyjęciem aptekarza, w miejsce odpowiedzi na zapytanie żony: czy przyniosł „likarstwo“, palnął ją w kark, ale raz tylko. Kobieta bojąc się gorszych następstw złego humoru męża, drapnęła z chałupy w pole.

Gdy jednak z wycieczki powróciła do domu, a po paru dniach ku wielkiemu jej i męża zdziwieniu, febra nie ponowiła się, chłop udał się do apteki z kogutem pod pachą i nie czekając na zapytanie aptekarza:

— Przychodzę — rzecze — podziękować panu za likarstwo, bo kobita ozdrowiała i przynoszę tego koguta, com go obiecał — tu chłop, podając aptekarzowi koguta, jednocześnie uderzył go raz w kark, dodając:

— I oddaję panu połowę likarstwa, bo moja kobita użyła ino połowę.

Ego.

O G L O S Z E N I A.

DOM PARTEROWY

z ogrodem, wozownią i drwalnią do wynajęcia, lub do sprzedania. Wiadomość ul. Wysoka nr. domu 406, przy Lubelskiej rogatce.

DRUT KOLCZASTY

najlepszy materyał na wszelkie ogrodzenia nabyć można w większych lub mniejszych partyach w domu komisowo-przewozowym Helbicha i Pohla.

KAROL L. WICKENHAGEN
w Radomiu

poleca:

Pieckie kaslowe zwyczajne i porcelanowe, posadzki z kamienia sztucznego i drewniane. **Cement krajowy i zagraniczny**, oraz wszelkie artykuły budowlane i drzewo opałowe.

ADMINISTRACYA
ECHA
Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego
(Bajchman i Frenidler)

Senatorska 26, w Warszawie,

podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób **wszelkich komisów**, dotyczących zakupu i ekspedycyi książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz pręnumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych bez doliczania komisowego.

DR. MAJKOWSKI

praktykuje

jak dawniej od dnia 19-go maja r. b.

W BUSKU.

Jest do sprzedania

z wolnej ręki fortepian Lipskiej fabryki koncertowy najnowszej konstrukcji, meble, porcelana, szkła i różne przedmioty gospodarcze. wiadomość w mieszkaniu L. Winklera w domu Niedźwiedzkiego przy ulicy Lubelskiej, z rana do godziny 11-ej.

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości, iż z dniem 19 (1 Maja) r. b. cement przewożony w pełnych ładunkach ze stacji Dąbrowa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, przez Iwangród-Luków do stacji Brześć drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, taryfowany będzie po **rs. 9 kop. 14** od puda za całą przestrzeń.



Egzystujący od 20 lat



ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

INSTYTUT

SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ

(Krowianki)

Dr. WŁ. MACZEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr. 6

posiada, jak lat poprzednich,

Zawsze świeżą limfę (krowiankę), którą wysyła na żądanie odwrotną pocztą. Cena rurki, zawierającej limfę na dwa szczepienia, rs. 1 z przesyłką. — Flakonu „detritu“, przydatnego do szczepienia w wojskach, szkołach itp. na 30 osób, rs. 3 z przesyłką. — Biorącym w większych ilościach ustępuje się rabat.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i FABRYKA TEKUR

poleca:

Asfalt (mastic), tekturę do krycia dachów i lak asfaltowy, smotę oczyszczoną, bitum, gudron oraz wykonuje roboty asfaltowe, dekarские i betonowe po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje tafle izolacyjne (isolir-platy) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jakoto: listwy trójkątne, paski, gwoździe itd.

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: chodniki w monolitach, rynsztoki i burty.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) Nr. 14.

PAPIEROSY

DUBEC FORT, DUBEC CHOISI,
DUBEC MOYEN

i wiele innych gatunków w cenie **Rs. 1** za 100 sztuk,

KORALE, JAGÓDKA

w cenie **60 kop.** oraz

Tytonie „Erzerum“

mocne i średnie od **Rs. 1** do **Rs. 12** za funt

poleca

FABRYKA TABACZNA W. G. PATKANOWA w PETERSBURGU.

W Zakładzie Litograficznym
Drukarskim
JANA K. TRZEBIŃSKIEGO
w Radomiu
przy ulicy Lubelskiej Nr. 109.
nowoprzybyły litograf przyjmując i wykonując
wszelkie roboty ręczne

jakoto: na planach geometrycznych, laurkach oraz na blasze. Zajmuje się również znaczeniem monogramów na chustkach, bieliznie stołowej itp.
Adam Jarzyński

W DOBRACH BŁOTNICA

są do sprzedania dwa buhajki półkrwi, rasy Bern-Simentaller, mające po roku i miesięcy trzy — po **rs. 40.**

Do interesu

bardzo korzystnego, bez konkurencji
potrzebnym jest

WSPÓLNIK

z kapitałem od **4.000 — 5.000 rs.**

Oferty składać

w redakcyi „Gaz. Radomsk.“ pod lit. Z. Z.

PIEKARNIA

„Poznańska“

otwartą została w domu p. Jaśkowskiego obok Rządu Gubernialnego, gdzie kilka razy dziennie wychodzić będzie świeże pieczywo w różnych gatunkach, po cenach zwykłych.

Dla dogodności zaś sz. konsumentów otwieram sklep w rynku, w narożnym domu Kronenberga. Mam też nadzieję, że jak dawniej, tak i dziś zasłużę sobie na względy i poparcie Szanownej publiczności.

Z uszanowaniem

J. Skibiński.

Dla kaszających i osłabionych

EKSTRAKT i KARMELKI

Miodowo-Ziołowo-Stodowe

Fabryki „LELIWA“ w Warszawie
ulica Zgoda Nr. 6.

analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie — w Radomiu we wszystkich aptekach, 50% tańsze od niemieckich.

Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem uprzedzam pp. właścicieli wiejskich i miejskich, u których od kilkunastu lat stosuję moje sposoby tępienia

grzyba drzewnego i osuszania wilgotnych mieszkań

że wszelkie świadectwa, jakie przedstawiam, wydane mi są najmniej po upływie trzech lat od czasu wykonania robót, wcześniejsze bowiem zaświadczenia nie warunkowo wydawane, lecz twierdzące, że wilgoć lub grzyb w danej miejscowości już stanowczo usunięte zostały, dowodzą najoczywiściej, że ci co je pisali jak również i ci, którzy się nimi publicznie chwala, nie wiedzą co to jest zaraza grzyba drzewnego i osuszenie wilgotnych murów.

Aleksander Ciszewski, budowniczy, ul. Żorawia w Warszawie.

PAWEŁ KOŁODZIEJSKI I SP.

Nowy Świat Nr. 51 róg Wareckiej w Warszawie

SKŁAD HURTOWNY

TOWARÓW TABACZNYCH

poleca swoje usługi pp. Handlującym, szczegółowe cenniki na żądanie wysyłają się.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

J. AJFERA

nagrodzonego listem kwalifikacyjnym na wystawie Radomskiej.



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i jego okolic, iż z dniem 27 b. m. otworzyłem Magazyn Ubiorów Męskich w domu W-go Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej, w którym wykonywać będę wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące tak z własnych, jako też z powierzonych mi materiałów. Starać się będę, aby wszelka robota, pochodząca z mojej pracowni, odznaczała się elegancją, dobrym krojem i starannym wykończeniem. Na żądanie obstatunek może być wykończony w ciągu 24 godzin. Ceny możliwie niskie. Z czem polecam się względem łaskawej Publiczności.

J. AJFER.

SŁAWINEK

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września

ZAKŁAD LECZNICZY POD LUBLINEM

oddawna znane kąpiele żelaziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydroterapią, kąpielami borowinowymi, elektrycznymi, oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele, kuracja mleczna, kumys, kefir, elektryczność, Massage. — Pokoi umebrowanych w zakładzie 36, Restauracja pod nadzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie. Komunikacja z Lublinem omnibusami Zakładowymi.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Olechowicz.**